Nr. 32. Bytom, G.-Szl., Piatek, dnia 24-go Kwietnia r. 1891. Rok VI.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu.
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Vésoléy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi **nie zwracają** się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Miniona niedziela bracia, było to III-cia niedziela po Wielkiej nocy, w którą Kościół święty wygłosił nam **Lekcyę** z listu I-go św. Piotra, z rozdziału 2-go, którą tu dla pożytku Czytelników naszych przytaczamy. Brzmi ona jak następuje:

Najmilsi: Proszę was jako przechodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy: mając obcowanie wasze dobre między pogany: aby w tem w czem was pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu: chociaż książętom jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo tak jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu. Jako wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkie czcijcie: braterstwo miłujcie: Boga się bójcie: króla czcicie. Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest łaska: w Chrystusie Jezusie Panu naszym.“

Ewangielja zaś św. w niedzielę tę głoszona, zapisaną jest u Jana św. w roz. 16 i brzmi jak następuje:

„W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie: i zasię maluczko, a ujrzycie mię: Iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię: i zasię maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest co mówi, Maluczko? nie wiemy co powiada. A poznał Jezus, że Go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł, maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiastą gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie: lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie.“

* * *

Jak widzimy z tej ś. Ewangielji że uczniowie Pana Jezusa nie mogli pojąć słów tych: „Maluczko i t. d.“, boć jeden drugiego pytał, coby to znaczyło, chociaż Pan Jezus już nim się udał do ogrodu Oliwnego w Wielki Czwartek, miał tak samo mowę pożegnalną do swoich uczniów, gdzie im również rzekł: „Maluczko a już mnie nie ujrzycie“, to było, że za kilka godzin, gdy będę w grobie, już mnie nie ujrzycie, ale potem ujrzycie mnie na nowo gdy zmartwychwstanę. Chrystus Pan, umierając na krzyżu, ducha swego oddał w ręce Ojca niebieskiego, a w 40-ści dni po swem zmartwychwstaniu wstąpił do Nieba. Jedno i drugie nazwał „odejściem do Ojca swego.“ Naprzód więc przepowiedział Pan Jezus swoją mękę, a potem dopiero swoją chwałą, chcąc dać znać Apostołom i nam wszystkim, że nim wnijdziem do chwały niebieskiej. musimy pierwej na ziemi różne ponosić cierpienia.—„Wy płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie weselił,“ temi słowy nauczył nas, że nieraz cierpienia są z rozrządzenia Boskiego, które dla zbawienia duszy i dla miłości Boga cierpliwie znieść powinniśmy, a będą nam one pożyteczne i pomogą do zbawienia duszy naszej.—Tak cierpieli Apostołowie, tak cierpieli i pierwsi chrześcijanie, a wszystko na wzór Pana Jezusa cierpliwie znosili, wiedząc że prześladowania one i owe cierpienia tutejsze prędko przeminą, a radość wiekuista czeka ich za nie.

O świętowaniu w dniu 1-ym maja.

„*Wiener Abendpost*“ (gazeta wiedeńska) zamieszcza następującą wiadomość:

„Z powodu zamierzonej i w tym roku przez część robotników uroczystej demonstracyi w dniu 1-szym maja, rząd, zachowując zajęte już w roku zeszłym stanowisko, ogłosił kierownikom fabryk i zakładów, zostających w zarządzie państwowym, że rząd nie widzi żadnego powodu, ażeby w tym dniu, który nie jest ani niedzielą ani świętem uroczystm, zaniechać zwykłej pracy. Wspomniani kierowicy zakładów, zarządcy ruchu, otrzymali zatem polecenie, zawiadomić podwładnych sobie robotników, że według obowiązujących instrukcyi służbowych, nie jest dopuszczalnem bądź zupełnie, bądź częściowe zaniechanie pracy w dniu 1-szym maja. Równocześnie poleczono zarządcom ruchu (kierownikom zakładów, ażeby łagodnie ale z całą stanowczością zwrócili uwagę podwładnych robotników na to, że na ich samych, tj. na robotników, spadnie cała odpowiedzialność na własnowolne, gdyby takowe zaszło, zaniechanie pracy. Inspektorowie przemysłowi, izby handlowe i przemysłowe, tudzież prywatne przedsiębiorstwa kolejowe, zostały o tem rozporządzeniu zawiadomione. Co do agitacyi, istniejącej w pośród robotników, zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych, zawezwano szefów krajowych, ażeby starali się o ścisłe wykonanie ustaw, o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń, ażeby nie dozwolili publicznych demonstracejnych pochodów, tu-

Jak to było pod Wiedniem.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 30.)

Po chwili dowiedział się Rzepka, iż dobry pan jego, starosta Halicki, raniony śmiertelnie w skroń odłamkiem tureckiego granata, kona pod namiotem. Pobiegli tam co tchu Rzepkowie. Na tureckiej otomanie świeżo zdobytej leżał wybladły, z przewiązaną skronią starosta, człowiek jeszcze młody, przykryty delíją ze skóry tygrysiej. Obok stało kilku smutnych rycerzy, a z namiotu wychodził właśnie ks. kapelan Kamieniecki, udzieliwszy umierającemu ostatnich Sakramentów.

Na stoliku paliła się oliwna lampa kolorowa.

Roznał gasnącem okiem starosta przybyłego Jakóba, i wyciągnął dłoń ku niemu, którą Rzepka czule ucałował.

— Zgłoś się . . . do mego ojca w Krakowie — wyszeptał słabym głosem umierający — on cię. . . za wszystko. . . nagrodzi. . . A teraz. . . weź sobie. . . tę oto zbroję i... hełm mój na pamiątkę. . . Ubierz się w to... gdyż jesteś już godzien... być rycerzem.

Tu wskazał ręką zbroję złocistą i hełm przepyszny, które były złożone na drugiej sofie. Innym towarzyszom swoim podarował to szablę bogatą, to konia z rzędem drogocennym, a służbie rozdać kazał swoje dukaty, które wziął na wojnę.

Splakał się jak bóbr Jakób i z żałości i z rozrzewnienia wielkiego; wtórowała mu Małanka, a nad ranem klęczeli już nad martwem ciałem starosty, mówiąc pobożnie: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!“

Nazajutrz Sobieski odbył z rycerstwem swojem wjazd zwycięzki do Wiednia. Cóż tam za radość teraz zapanowała, jaki zapał wdzięczności mieszkańców! Lud wołał: „Vivat noster salvator!“ (Niech żyje nasz zbawca!), Cisnęli się tłumami do króla, całowali ręce, nogi, skraj szaty królewskiej i cugle jego cisawego konia. Kobiety zaś wiedeńskie ułożyły sobie zaraz pieśń pochwalną dla bohatera Sobieskiego, co się zaczynała od słów, znaczących po polsku:

„Jakże mu pięknie z temi wąsami.“

Tylko dowódcy austryaccy zazdrosnem patrzyli okiem na te okrzyki i powitania: zabraniali ludowi krzyczeć „vivat!“, a służbę królewską żołnierze austryaccy kułakowali z rozkazu starszych i nawet do niej strzelali.

Ponieważ cesarz Leopold nie śpieszył się z powitaniem i podziękowaniem oswobodzicielowi Wiednia i chrześcijaństwa, przeto Sobieski, widząc jego niechęć ku sobie, a dokoła niewdzięczność dowódców i radnych miasta, po nabożeństwie w kościele przyjął tylko objad u kómendanta Wiednia i śpiesznie powrócił do wojska.

Mimo takiej niewdzięczności, król zdobywszy obóz ze stem tysięcy namiotów, i wiele rzeczy drogocennych, rozdał hojnie cesarzowi austryackiemu i książętom niemieckim pyszne, tureckie konie z nader cennemi rzędami, i szable, których rękojeście i pochwy od klejnotów, i brylantów błyszczały. Rozdał im także niektóre chorągwie i buńczuki czyli znaki wojskowe z włosiem końskiem zdobyte na Turkach, a Ojcu świętemu posłał przepyszną zieloną chorągiew Machometa z arabskiemi napisami, którą przy Wezyrze noszono; kipiała, jak to mówią, od złota i drogiej materyi. Kilka chorągwi tureckich z pąsowej materyi jedwabnej, ze złotemi wyszywaniami, posłał król do Warszawy i te zawieszono wysoko u sufitu w Kościele św. Jana. Nie zapomniał Sobieski i o swoich rycerzach, a Marysieńce i dzieciom posłał bogate, misterne sprzęty, naczynia złote na Wyzerze zdobyte, kołdry z prześlicznego atłasu chińskiego o kwiatach złotych, poduszki misternie wyszywane przez żonę Wezyra, dywany i t. p.

W kilka dni przecież zebrało się cesarzowi Leopoldowi na chwilowe spotkanie z królem; przywitali się więc z koni dość obojętnie, zimno, a w zamian za bogate, brylantami sadzone uzdy i konie tureckie podarował cesarz synowi Sobieskiego Jakóbowi tylko szablę z brylantami na rękojeści.

I tyle było wdzięczności ze strony oswobodzonych, bo ani słowem nie podziękował cesarz Sobieskiemu za pomoc, za oswobodzenie Wiednia, za tyle ofiar i krew przelaną polskich rycerzy!

Wreszcie Sobieski oburzony tą niewdzięcznością, zakręcił wąsa, skłonił się cesarzowi chłodno i odjechał do wojska.

Pilno teraz było wielkiemu wodzowi ścigać dalej Turków, co się na Węgrach poczęli znowu gromadzić. Pragnął też coprędzej oddalić się z tych miejsc, gdzie jeszcze nie zdążono pogrzebać wielu tysięcy ciał ludzkich i końskich, z czego powstawało trudne do zniesienia, cuchnące powietrze, Żywności też w tych objedzonych stronach brakowało i dla ludzi i dla zwierząt. Pilno było Sobieskiemu na proch zetrzeć potęgę Turków, aby, jak mówił, na bezrok nie mieć ich u siebie na Rusi Czerwonej (Galicyi) i Ukrainie.

W tym pościgu towarzyszyła mu tylko część wojska sprzymierzonego. Upały były nieznośne, zaduch z gnijacych ciał nie do wytrzymania. Pomimo, że władze austryackie zobowiązały się utrzymywać wojsko i konie żywić, pomimo, że Ojciec święty przysłał na ich ręce znaczne pieniądze dla zakupu furażu, to jest owsa i siana dla polskiej konnicy, wszędy po drodze brakowało Sobieskiemu tych rzeczy. Dopiero dalej na węgierskiej, żyznej ziemi miała armija żywności poddostatkiem.

W pochodzie za nieprzyjacielem, przez

dzież ażeby w miarę danych okoliczności, także osobnym obwieszczeniem ostrzegli robotników przed własnowolnem zaniechaniem pracy i w ogóle przed wszelkiem postępowaniem z obowiązującemi ustawami niezgodnem.

„*Nowa Reforma*“ (gazeta krakowska) ogłaszając to, dodaje od siebie uwagi dla robotników krakowskich następujące: „Zarządzenia powyższe, a możemy to zanotować z prawdziwem zadowoleniem, nie odnoszą się i uważane być mogą za całkiem zbyteczne wobec robotników w Krakowie. Obowiązkiem naszym jest przypomnieć, iż w roku ubiegłym, gdy zagraniczni robotnicy dokładali może starań, aby krakowskich swoich kolegów wciągnąć w kosmopolityczne (kosmopolita to człowiek uważający cały świat za swą ojczyznę, a siebie za obywatela świata), otóż gdy tacy ludzie chcieli wciągnąć krakowskich robotników w swoje stowarzyszenia i doprowadzić ich do świętowania dnia 1-go maja, wszyscy robotnicy w Krakowie odsunęli się od tamtych, ponieważ pragnęli stać na gruncie czysto polskim i nie zatracać w ślepem naśladowaniu zagranicy cech narodowych, w czasach gdy ojczyzna od wszystkich swoich dzieci pragnąć musi, aby zawsze i we wszystkich okolicznościach życia byli przedewszystkiem Polakami.

Nie wątpimy, iż wszyscy tak rękodzielnicy jak i robotnicy wytrwają i nadal w tym, co im samym zaszczyt tylko przynieść może — a obecnie tem bardziej, gdy naród cały ma prawo i obowiązek obchodzić wspólnie doniosłe święto zrównania wszystkich stanów w imię miłości ojczyzny, tak świetnie objawionej uchwaleniem wiekopomnej konstytucyi 3 maja. Dzień 3 maja jest świętem narodu polskiego i jesteśmy głęboko przekonani, iż nikt się nie pokusi, aby rocznica ta miała być zacieraną w umysłach i sercach robotników polskich, dla naśladownictwa prądów obcych“.

Płaszczenie się.

— —

Pod tym napisem czytamy w „Wielkopolaninie“ co następuje:

„Płaszczenie się i upodlenie Francuzów wobec Moskali najdosadniej zdradza dziennik francuzki „Matin“, który opisując z wszelkiemi szczegółami podróż sławnego podróżnika Polaka, pana Scholza — Rogozińskiego do Afryki, szczególniej do Kamerunu (dokąd mu towarzyszyła poślubiona w Warszawie żona, znana pod nazwiskiem Hajota autorka) bezustannie mówi o „Słowianinie“, o społeczeństwie „słowiańskim“, w jakim zasłynęła ze swych prac literackich pani Rogozińska, o powrocie do kraju „słowiańskiego.“

Tymczasem dziennik ten ani słówkiem nie potrąca, że Rogoziński to „Polak“, nic o „społeczeństwie polskim“ i „kraju polskim“ z obawy, aby Rosyanie nie urazili się takiem wyszczególnianiem. Nietylko gazeta „Matin“, ale i inne gazety francuzkie kubek w kubek postępują sobie zupełnie tak samo jak funduszem gadzinowym karmione gazety niemieckie, które nazwy „Polak“, „Polska“, „kraj polski“ dotąd przełknąć nie mogą i wszędzie piszą „Russland“, „Russe“, „Oesterreicher“. Tak to polska sprawa wszędzie, gdzie sie da tłumiona i spychana bywa na szary koniec — mimo to żyje, ona i pokutuje w sumieniach lichych i sprzedajnych ludzi i wydobywa się ciągle na jaw, dopominając się załatwienia, opartego na sprawiedliwości.

Takie uwagi nasunęła nam sposobność przeczytania opisu podróży pana Scholza — Rogozińskiego.

Przegląd polityczny.

Sledztwo w sprawie zamachu na ministra bułgarskiego Stambułowa — jak donoszą gazety wiedeńskie — wydało następujący wynik. Z czterech morderców przybyło dwóch z Konstantynopola, dwóch ze Serbii do Zofii. Dwaj pierwsi przywieźli ze sobą broń i pieniądze, dwaj drudzy zaś zapewnienie, iż służalcy rosyjscy w Serbii ułatwią modercom ucieczkę. Rząd bułgarski ma niezbite dowody na to, że rewolwer, którym zabito Belczewa, przysłano pocztą z Rosyi z Odessy do Konstantynopola i tam siepacze rosyjscy go odebrali. Również udowodniono, iż mordercy na kilka dni przed zamachem przebywali w Zofii, i że natychmiast po zamordowaniu Belczewa zbiegli do Serbii. — Policya i rząd myśleli, iż mordercy pozostaną w Zofii; stało się jednak przeciwnie i temu przypisać należy, że udało się im prędzej przedostać przez granicę, zanim rząd bułgarski nakazał władzom nadgranicznym zwrócić baczną uwagę na uciekających. Mordercy przybyli wieczorem 29 marca pieszo do Pirotu i tam wsiedli do pociągu odchodzącego do Białogrodu. Pomimo że było już ciemno, zwrócili uwagę na siebie nietylko pasażerów ale i służby kolejowej. — Nie mieli należycie wizowanych paszportów; trzy paszporty były wydane przez rząd turecki, jeden przez bułgarski. Zaopatrzeni w paszporta tureckie nazywali się: Teodor Betros, Risto Kutuzanów i Risto Dimitrow; czwarty zaś Angelow; dwóch z nich było Macedończykami. Po przybyciu do Białogrodu, rano 30 marca rozmawiali z tłumaczem francuskiego poselstwa, który ich tam oczekiwał. Następnie wyjechali, niewiadomo jednak dokąd. Nasuwa się teraz pytanie, gdzie się obecnie mordercy znajdują; prawdopodobnem jest, że trzech zbiegło do Rosyi, czwarty zaś, Angelow ukrywa się w Serbii, gdzie obecnie przebywa czterystu emigrantów bułgarskich i knują spiski przeciw rządowi bułgarskiemu. Pomiędzy tymi emigrantami gra główną rolę wymieniony często Rizow. Jest on autorem skandalicznej broszury, która zachęca do zamordowania księcia bułgarskiego a zgładzenie Stambułowa uważa za konieczne, za czyn patryotyczny. Rizow brał pośrednio również udział w zamachu. Na wezwanie rządu bułgarskiego odbyto u niego rewizyą, której wynik był jednak bezskuteczny.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— W Poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem kanclerza rzeszy Capriviego, posiedzenie ministerstwa pruskiego.

— Hr. Wilhelm Bismarck ogłasza w „Han. Cour.“, że wiadomość podana przez pewne pismo socyalistyczne, a powtórzona przez inne, jakoby on odbierał w swoim czasie wynagrodzenia z funduszu hanowerskiego, jest bezczelnem zmyśleniem.

Prawo względem szkoły jakie za dawnego ministra Goslera, do sejmu pod obrady się dostało, cofniętym zostanie. Miejmy nadzieję że nowy minister lepsze prawo ułoży.

22-go bm, a więc wczoraj miał być podpisany układ handlowy pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami.

Wybory ściślejsze w Geestemünde naznaczono na 30 go kwietnia; czy książę Bismark w nich ostatecznie przejdzie, to wielkie pytanie.

Austrya.

— Po zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Austryą z Niemcami wyjdą zaproszenia do Włoch, Szwajcaryi i Belgii na konferencyą handlową do Wiednia celem zawarcia unii celnej pięciu państw.

— Międzynarodowa wystawa fotograficzna otwarta będzie dnia 30-go bm, we Wiedniu.

— Na otwarcie wystawy czeskiej w Pradze przybędą ministrowie Prarak i hr. Falkenhayn.

Rosya.

O nowym zamachu na życie cara Aleksandra III, doniosły pisma londyńskie przed kilku dniami. Zamach ten miał się odbyć w przeszły poniedziałek rano. Nie udał się, — nie wiadomo czy przez przypadek, czy wskutek zręczności policyi. Na dzień ten przypadało święto prawosławne, a w ujeżdżalni carskiej odbyć się miała parada jeźdźców gwardyi. Nim wszelako car przybył na miejsce, przyaresztowała policya jedną z przytomnych osób, która za podrobionym biletem dostała sie do ujeżdżalni i tu na siebie zwróciła uwagę przez to, iż usiadła w pobliżu miejsca przeznaczonego dla cara. U przyaresztowanego znaleziono nabity rewolwer i flaszeczkę z silną trucizną. Morderca nazywa się Skaimekin. Mógłby on niewątpliwie cara jeśli nie zabić to przynajmiej zranić niebezpiecznie. W trzy ćwierci godziny po aresztowaniu Skajmekina ukazał się car i wolnym przeszedł krokiem pomiędzy krzesłami. Pisma angielskie dodają, że przyaresztowany jest członkiem tajnego towarzystwa w Charkowie, którego wszyscy członkowie zobowiązali się pod przysięgą poświęcić życie w celu zgładzenia cara. Dokonano też w Charkowie licznych aresztowań, a policya sądzi, że pochwyciła prawie wszystkich członków tajnego towarzystwa.

Francya.

— Rewolucyoniści rozrzucili w niedzielę w koszarach paryzkich 50 000 odezw, wzywających żołnierzy do rewolucyi 1 maja.

— Były król serbski Milan ma się ożenić w Paryżu z pewną bogatą Francuzką.

Belgia.

— Pomimo urzędowego zaprzeczenia, prywatne wiadomości nadeszłe z Brukseli do Wiednia twierdzą stanowczo, iż król belgijski Leopold ma być niebezpiecznie chorym. — Liczne morderstwa popełniane w Antwerpii, niepokoją ludność; — sprawców dotychczas wykryć nie zdołano.

Anglia.

— W Portsmouth żołnierze się znowu zbuntowali i nie chcieli uczestniczyć w paradzie, jako powód podając, iż są przeciążeni pracą. Na przedstawienia pułkownika powrócili wreszcie po służby. Aresztowano starszych żołnierzy, którzy stawieni będą przed sąd wojenny.

Grecya.

— Z powodu przygotowań do powstania na Krecie, rząd grecki oświadczył komitetowi kreteńsktemu, że odradza wszelkiego ruchu, który nie uzyskałby w Grecyi żadnego poparcia. Grecya nie może się mieszać do spraw tamtejszych, dopóki nieureguluje swej skarbowości, nie zreorganizuje wojska i nie wzmocni floty, dla której okręty zamówione już w warsztatach francuzkich.

— Na wyspie Korfu przeciw żydom objawia się wielkie rozgoryczenie, a pochodzi ztąd, że w dzielnicy żydowskiej znaleziono zwłoki zamordowanej dziewczyny. Wysłano posiłki wojskowe na wyspę.

Ze spraw sejmowych i parlamentu.

Parlament niemiecki obraduje przy małym udziale tak posłów jak widzów jeszcze ciągle nad ochroną robotników.

W Srodę mówiono o paragrafie tyczącym się porządku roboczego W prawie napisano, że zanim pracodawca porządek jaki wyda, to powinien najprzód robotnikom przeczytać i zapytać ich się co oni o tem myślą; w tych fabrykach zaś, gdzie jest stała komisya robotnicza, to pracodawca ma się jej zapytać o zdanie. Przeciw temu powstali socyaliści i domagali się, aby ten paragraf skreślić, bo to będzie tylko „niby prawo“ dla robotników. Ale większość posłów była za wnioskiem, więc został przyjęty. Dalszy paragraf przepisuje, że w trzy dni po wydaniu porządku roboczego, pracodawca przesłać go powinien władzy policyjnej i że każdemu robotnikowi, gdy pracę przyjmuje, wręczyć go należy. Nad tym wnioskiem przyszło do imiennego głosowania i wtedy się pokazało, że posłów za mało, aby uchwały były ważne. Przerwano tedy posiedzenie na pół godziny, tym czasem zeszło się więcej posłów i większość paragraf ten przyjęła. Następnie przyjęto też paragraf, że gdy gdzie komisyą robotniczą ustanowią, aby wybory odbywały się przez kartki.

Przy obradach nad ordynacyą gminną zaszło pytanie, czy przełożony gminy, tj. sołtys ma być urzędnikiem płatnym czy też honorowym tj. bezpłatnym. Długo w tej sprawie obradowano i rozmaite padały zdania. Ostatecznie uchwalono, że urząd sołtysa ma być płatnym urzędem. — Obradowano dalej, czy wybory na sołtysa mają się odbywać tajnie, czy też przez podniesienie ręki. Rządowi posłowie chcieli, ażeby działo się to przez podniesienie rąk, bo i obecnie tak się dzieje. Posłowie polscy i katoliccy przeciwnie żądali, by to się działo tajnie. Do wywodów posłów naszych się przychylono.

Uchwalono również, iż przed zatwierdzeniem sołtysa przez radzcę ziemiańskiego musi tenże nowo wybranego wysłuchać.

Przeciw woli ministerstwu uchwalono jeszcze w powyższej sprawie, iż zebrania gminne nie mają być publiczne, ponieważ w czasach politycznego wzburzenia, zebrania te, do agitacyi politycznych służyć by mogły.

Obecne obrady sejmu pruskiego mają się ukończyć 15 czerwca r. b.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Michałkowice w Kwietniu 1891 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Brawo! zacnemu naszemu dzielnemu korespondentowi, który się tak dzielnie wziął do obrony języka polskiego. Nie podobna piórem określić tego, co serce nasze czuje dla niego. Nie wszyscy podzielają z nami to zdanie, bo się znaleźli tacy, którzy oszczerczemi słowy usiłują szkodzić w polskim języku przez zaprowadzenie „Anzeigera“ niemieckiego. Ale strzeżcie się pilnie fałszywych protektorów naszego kochanego języka polskiego, którzy nie idą w obronie jego, lecz przeciw niemu występują. Gdzież są wasze obietnice, że będziecie bronić narodowości polskiej, Wasze dobre chęci zniknęły jak kamfora bez pieprzu. Socyaliści też polski lud odurzają swemi obietnicami, że im pragną to dać, czego sami nienawidzą, chcą nas bronić jako wierni obrońcy polskiego języka. A w samej rzeczy radziby nam wydrzeć ten najdroższy skarb mowy macierzyńskiej. Poprawcie się bracia, a idźmy ręka w rękę z naszem korespondentem, który w numerze 30-tym „Gwiazdy“ tak wiernie spisał błogie skutki języka naszego. Nie dajcie się wyśmiewać przez prawdziwych Niemców, bo Niemcy radzi nazywają takich co się pragną wyprzeć polskiego języka „Wasserpolakami“, papuga zawsze papugą będzie, choć ją za człowieka przebrać pragną. Co jeszcze powiedzieć. — Wstrzymajmy się, a może nasi bracia uznają w czem uchybili. Dałby to Bóg i Matka nasza Najświętsza, która jest Krolową korony Polskiej i polskiego narodu. — Fr. J., J. G., T. B. i P. P.

Stali i wierni czytelnicy „Gwiazdy“,

Z pod Gliwic.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcij ojca twego i matkę twoją, aby ci się dobrze powodziło i długoś żył na świecie! Kochani Czytelnicy, zdaje się jakoby te czwarte przykazanie Boskie coraz bardziej szło w zapomnienie, albo jakby już w teraźniejszych czasach nie miało tej ważności, jaką miało gdy je Pan Bóg na górze Synaj przez Mojżesza podał ludowi żydowskiemu, nakazując, żeby te przykazanie święcie wypełniali chcąc ujść kary Boskiej. A to przykazanie nie odnosiło się tylko do żydów, lecz się odnosiło i do nas Chrześcijan-Katolików. Kochani Czytelnicy tej naszej ukochanej „Gwiazdy“ myślę że mi wybaczycie, jeźli sobie pozwolę nieco o posłuszeństwie i uszanowaniu dzieci względem rodziców napisać: Smutnie teraz na świecie wygląda, bo młodzi chcą rządzić staremi, i są niektórzy tacy, którzy sobie za nie starszych ludzi mają, więc się dzieje opacznie, bo Pan Bóg nam nakazał czcić star-

niedopatrzenie się przednich straży, wpadły półki niektóre w chytrą zasadzkę Turków, ukrytych pomiędzy krzewami i w chrustach przy przeprawie przez rzekę pod Parkanami. Zginęło sporo i naszych i Niemców, a król podówczas już otyły, zaledwie samotrzeć z otłuczonemi bokami wśród ścisku i naporu własnej jazdy zdołał wymknąć się Turkom.

Lecz zaraz nazajutrz, kiedy właśnie ujrzano po nad królem szybującego orła białego, powetował Król z naddatkiem tę porażkę i potem bijąc po drodze Turka, oczyszczał z bisurmanów Węgry, twierdze ich biorąc szturmem. Rzecz dziwna, że były i takie twierdze, co na umór biły się z wojskiem niemieckiem i podać mu się nie chciały; lecz gdy sie załogi tych twierdz dowiedziały, że pod mury zbliżył się sam król lacki Jan, zaraz mu chętnie i z ufnością otwierały bramy.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O jednym zboju, co się zwał Tedesko. I o porwaniu dziecka na Pokuciu.

Pomimo zwycięstw i bicia Turków, co jak spłoszone sępy uciekały przed orłem-królem, wojsku Sobieskiego niesłychanych przykrości doznawało w tym pochodzie wśród skwaru od chorób, zjadliwych gorączek i biegunki. Słowem, malało, tajało jak śnieg pod gorącemi promieniami słońca.

W tym pochodzie towarzyszyła Jakóbowi Rzepce nieodstępna od niego, dobra żona zajmując się po dawnemu kuchnią, żywieniem, obdzielaniem napojów dla dragonów ś. p, starosty halickiego, lub obwiązywaniem ran, gdy który z nich był ranny. Na czele ich walczył ustawicznie Jakób jako ich dowódca, ubrany teraz jako rycerz, w świecący hełm i zbroję lekką, podarowaną mu, jak wiadomo, przez zgasłego pana. Czasami tylko w czasie odpoczynku schodzili się z sobą małżonkowie i wzajemnie tęskniąc do swego Staśka, rozmawiali o nim z westchnieniem, nie wiedząc zwłaszcza, czy jest zdrów lub czy jeszcze zostaje przy życiu; boć to i w one czasy to biedastwo, ta dziatwa mała, kapała jak muchy od różnych chorób.

Zajrzyjmy przeto choć na chwilę na owe dalekie Pokucie, do Zahajpola.

Jak się tam później ze śledztwa sądowego okazało, krążył zdradliwie około chaty Franczuków opryszek, niejaki Tedesko, pochodzący z Rumunii. Był on jednym ze zbójców, którzy przed czterema laty w leśnych jarach pod Kołomyją napadli na Rzepkę, gdy samotrzeć jechał z listem od króla do śniatyńskiego starosty. W bójce Jakób trupem położył brata owego Tedeski, i ten z przekleństwem na ustach umknął w gęstwinę boru z drugimi kamratami, pozostałymi przy życiu. Później Tedesko przebrany krążył po okolicy, spotkał na jarmarku w Kołomyi Jakóba, poznał go i przemyśliwał, jakby się na nim zemścić za śmierć brata. Dowiedział się od ludzi, że Jakób ożenił się w Zahajpolu i tam osiadł przy rodzicach żony. Zrazu chciał zbój podpalić chatę Franczuków i w zamięszaniu, dobrawszy sobie towarzyszy, zatłuc Jakóba; ale wypadło mu nagle z bandą zrobić zasadzkę na przejezdnych kupców w wąwozach leśnych, gdzie schwytany dostał się w kajdanach za kraty więzienne w Śniatyniu. Tam przesiedział dwa lata, aż do czasu wiedeńskiej potrzeby udało mu się umknąć z więzienia. Knując ciągle w myśli zemstę, na swoje zmartwienie dowiedział się, iż Kuba przeniósł się potem do Halicza z żoną i dzieckiem; lecz znowu się pocieszył, gdy go wieść doszła, że z Halicza pociągnął na wojnę, a synka odesłał do starych.

Postanowił przeto wywrzeć zemstę choć na synu tego, co bratu życie odebrał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szych, a mianowicie rodziców, sam Pan Jezus daje nam piękny przykład posłuszeństwa; i był im poddany, tak mówi Ewangielia św. o Nim, a komu On był poddany? oto opiekunowi swojemu św. Józefowi i Matce swojej Najświętszej, przypatrzmy Mu się w duchu jak On to św. Józefowi pomaga w pracy, żeby zapracować na chleb codzienny. Najświętszy ten sam Bóg, który niebo i ziemię w swej dłoni piastuje, ten szanuje i posłusznym jest Opiekunowi swemu! Rozważyliśmy posłuszeństwo Pana Jezusa względem rodziców swoich, [te]raz rozważmy i nasze postępowanie, ach jak[że] one jest różne, jeszcze jest dziecko małe, a już jest krnąbrne i nieposłuszne, a cóż dopiero, gdy będzie wielkie. Są też i dzieci posłuszne, ale tych jest mało. Kochani Czytelnicy aże człowieka nieraz dreszcz przejmuje gdy słyszy jak to nieraz dziecko rodziców znieważa i nawet przeklina, a jak ojciec lub matka płacząc narzekają, o Boże! mówi niejedna matka, patrz jak mi się te moje dzieci odwdzięczają, za tyle dobrodziejstw jakie im wyświadczyłam; zaprawdę moi drodzy, nie potrafi żaden pojąć tego żalu, który serce takiej nieszczęśliwej matki przejmuje. A takim niewdzięcznym dzieciom jest jeszcze dobrze na sercu, gdy mogą zakrwawić serce matki swojej. Kochani Czytelnicy wierzcie mi, że tak jest i jeszcze gorzej, wiem to z własnego przekonania. Ale niech takie niewdzięczne dzieci pamiętają sobie, że Pan Bóg wszystko widzi i słyszy, i że On jest cierpliwy lecz sprawiedliwy, który za dobre nagradza, a za złe karze. Gdyby nasi przodkowie z grobu dziś powstali, a obejrzeli się po świecie, toby między nami żyć nie chcieli bo:

Wprzody czy młody czy stary,
Kochał ojców swych.
Strzegł przykazań świętej wiary,
Dał życie za nich.
Dzisiaj za nic dawna cnota,
Wszystkim u ludzi garść złota,
Źle się dzieje źle..

Słowa wyjęte z jednej z piosnek wydanych na Górnym Szlązku. Przebaczcie mi szanowni Czytelnicy „Gwiazdy" żem je tu Wam przytoczyła.

Szanownemu korespondentowi p. G. który nam w swoim czasie tyle pięknych korespondencyi z Berlina pisał, dziękujemy serdecznie za dobre jego rady i nauki i za życzliwość jaką ma dla ukochanej przez nas „Gwiazdy" i dla jej Czytelników, a mianowicie dla dziewczyn, boć i dziewczyny chętnie pańskie korespondencye czytywały, niech więc pan nie zapomina i nadal ale zostanie zawsze wiernym korespondentem naszej „Gwiazdy" na Górnym wychodzącej Szlązku, boć czy Piekary czy Bytom, wszystko to jedno nasz Szlązk ukochany. A niech Pan Bóg panu udzieli Błogosławieństwa swego, żeby mu się jak najpomyślniej teraz powodziło. A naszej „Gwiaździe" życzem, żeby nietylko cały Górny Szlązk ale całą polską ziemię oświeciła.

A teraz pozdrawiam mile i uprzejmie Szanownego pana Redaktora i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Gwiazdy" pozostając z szacunkiem Czytelniczka „Gwiazdy" **N. N.** z pod Gliwic.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 23-go 4. 1891.

— W dniu dzisiejszym przypada doroczna pamiątka ś. Wojciecha Biskupa i Męczennika, patrona Polski, którego uroczystość w przyszłą niedzielę Kościół w Radzionkowie z odpustem zupełnym obchodzić będzie.

— W sobotę przypada doroczna uroczystość **ś. Marka** Ewangielisty, w którym to dniu odbywa się od dawien dawna, bo już od r. 590 uroczysta processya, na przebłaganie Boga i uproszenie łaski Jego i błogosławieństwa. Od kiedy datuje się początek tej processyi powtarzać tu nie będziemy — mówiliśmy i pisaliśmy obszernie o niej dawniej.

Pruska izba poselska załatwiła się wreszcie w zeszły czwartek z drugiemi obradami nowej ordynacyi gmin wiejskich. Ponieważ rząd sobie życzył, ażeby odnośne przedłożenie stało się jaknajwcześniej prawem, uchwaliła izba wbrew woli stronnictwa zachowawczego trzecie obrady odbyć już w następny poniedziałek. Wogóle przyszło podczas obrad nad ordynacyą gmin wiejskich kilkakrotnie do starć pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Herrfurthem, a stronnictwem zachowawczem, tak że przywódzca tegoż stronnictwa Rachhaupt widział się spowodowanym zarzucić ministrowi, iż odrzuca pomoc zachowawców.

— (**Zgromadzenie nowego Związku robotniczego.**) Wczoraj odbyło się w Siemianowicach na sali p. Schweter Zgromadzenie górnoszlązkiego Związku robotniczego pod opieką ś. Barbary. Zagaił takowe przewodniczący Związku p. Krupski, a gdy wyjaśnił zebranym cel tegoż Związku, pomoc jaka rzeczywiście udzielaną bywa, i gdy przeczytał statuta przez właściwą władzę potwierdzone, a tyle doniosłych ulg członkom sprawiające, wszyscy obecni wyrazili uznanie swoje nowemu temu Związkowi — i poczęli składać w ręce Zarządu stare książeczki (statuta Związku wzajemnej pomocy), a prosili o nowe statuta — i do nowego przechodzili Związku.

Tak było już i na pierwszem zaraz zgromadzeniu w Bytomiu, tak było i na drugiem, na trzeciem, a teraz i na czwartem w Siemianowicach.

Związek ten nowy, oddawszy się pod opiekę ś. Barbary, ma wielkie przed sobą widoki powodzenia. Oby tylko zgoda, miłość i wspólne zaufanie panowało między Zarządem, jak również i członkowie Związku, aby mieli takowe do Zarządu, a Związek ten przyniesie, jakeśmy to już rzekli w zeszłym numerze „Gwiazdy", nieocenione korzyści dla ogółu robotników, którzy pod sztandar tegoż Związku się zapiszą.

Obranie Podkasjera (Zastępcy). Na temże Zgromadzeniu obrano prawie jednogłośnie tymczasowo p. Kazimierza Grabowskiego Zastępcą-Kasjera dla Siemianowic, do którego każdy z mających chęć zapisać się do nowego Związku ś. Barbary, niech z całem zaufaniem się zgłasza w każdą niedzielę po południu po Nieszporach.

o **Strasznego morderstwa** w nocy z Soboty na Niedzielę dokonanego, o którem w zeszłym numerze donosiliśmy, podajemy dzisiaj bliższe szczegóły. Morderstwo to dokonano w tak okropny sposób, iż pióro wzdryga się czyn ten opisywać. Miejsce zbrodni straszny przedstawiało widok. Trup leżał twarzą w kałuży krwi, a na głowie rana 7 centymetrów długa, a 3 szeroka, z której mózg wytryskiwał. Twarz cała zbroczona krwią i obmazana ziemią pomieszaną z krwią i mózgiem, jedno oko zupełnie wysadzone, na twarzy dwie rany od noża lub kańciastego instrumentu, a na czole rana, z której mózg sączył. W kieszeni zamordowanej znaleziono dwie białe chustki do nosa, lusterko, grzebień i próżną portmonetkę. Prawdopodobnie morderca obrabował ją, gdyż nie podobna przypuścić, aby kobieta oddająca się złemu życiu, krótko po wypłacie (gieldtagu) miała być bez grosza pieniędzy. Mówią, że maszynista Janecki z lazaretu knapszaftowego słyszał wprawdzie w nocy z Soboty na Niedzielę pomiędzy godziną 11-tą a 12 tą przeraźliwy krzyk kobiecy, ale go to nie uderzyło, gdyż w tej okolicy często podobne krzyki słyszeć się dają. — Policya zaczęła poszukiwać złoczyńcy, a sierżant policyjny Hannebohm wyśledził, iż tejże nocy widziano zamordowaną w towarzystwie byłego nauczyciela, a obecnie praktykanta górniczego Kudelko. Po długiem szukaniu znaleziono go w jednej z tutejszych restauracyi i natychmiast uwięziono. Zwróciło to uwagę policyi, że Kudelko zwykle bez pieniędzy, miał na sobie teraz kompletnie nowy ubiór. Gdy go się zapytano, gdzie podział stare rzeczy, tłomaczył się, iż jakiemuś nieznajomemu sprzedał — tymczasem później, znaleziono je u pewnego handlarza starej garderoby. — a pomimo tego, iż rzeczy były wyprane, dostrzeżono na nich ślady krwi i mózgu. Kudelko nie wypiera się, iż był tej samej nocy razem z Imielką, — ale do morderstwa się nie przyznaje.

:] Związek górniczo-hutniczy (właściciele) wniósł do rządu o pomnożenie na kolejach w tutejszych obwodach przemysłowych wozów towarowych, atoli komisya budżetowa wniosek ten odrzuciła.

* Przewodnictwo niemieckiego wiecu kupieckiego wysłało prośbę do najwyższego urzędnika pocztowego, p. dr. Stefana, aby listy pojedyńcze (za 10 fenygów) zamiast 15-tu, 20 gramów ważyć mogły, ale pan Stefan prośby nie uwzględnił.

Kto otrzymuje rosyjskie pieniądze papierowe, niech daje baczność na pięciorublówki, gdyż wielka liczba fałszowanych znajduje się w obiegu, a tak są dobrze naśladowane, iż i w bankach je przyjmowano za dobre. Noszą one datę r. 1890 i liczbę 236,047. A więc baczność!

Pan major Szmula, poseł Bytomski do Sejmu pruskiego i Parlamentu niemieckiego, zachorował niebezpiecznie.

* Za przestąpienie czwartego przykazania Boskiego stawał przed tutejszym sądem 20-letni syn ślifierza, Karól Prause. Już prawie od dwóch lat poniewierał ten syn swoich rodziców, a nawet im śmiercią groził, a 16-go Lutego tak się zapomniał, że ojca uderzył rądlem w twarz tak silnie, iż jej kilka zębów wybił, a na drugi dzień rzucił za matką stołkiem. Tego już było biednej kobiecie za wiele, więc poszła na policyą i opowiedziała to sierżantowi p. Kwap, który hałaśnika aresztował, a że rodzice zażądali ukarania syna, przeto spisano protokół i sprawę oddano sądowi. W terminie chcieli oni syna ratować, i wzbraniali się przeciwko niemu zeznawać, ale nic to nie pomogło, gdyż na jego niekorzyść zeznał i zeznanie poprzysiągł inny obcy świadek. Prokurator wniósł za uderzenie rądlem o 4 miesiące, a za rzucenie stołkiem o 3 tygodnie, ale sąd poszedł dalej i skazał go za pierwszy występek na 6 miesięcy więzienia, a za drugi na 3 tygodnie i nakazał natychmiastowe odprowadzenie do celi więziennej.

— Przez najwyższe rozporządzenie gabinetowe z dnia 27-go Marca b. r. jakie w tych dniach do tutejszego magistratu nadeszło, został asesor sądowy Fridrich z Landesbut na Szlązku drugim burmistrzem miasta naszego zatwierdzony. Na przyszłem posiedzeniu radnych miasta zostanie p. Fridrich przez tutejszego pierwszego burmistrza Dr. Brüninga wprowadzony.

Zmiana duchowieństwa. Ustanowieni zostali: Przewielebny ks proboszcz administrator probostwa Jan Wittek z Kolczyk administratorem probostwa w Rogowie, ks. kapelan Paweł Hahnel z Michałkowic tymczasowym nauczycielem religii przy gimnazyum w Gliwicach, kapelan Gustaw Vogel z Wielkich Strzelec proboszczem w Jastrzembiu, administrator probostwa Alojzy Kotzurek z Boronowa proboszczem w Gorzowie.

— Swego czasu donosiliśmy o smutnym wypadku na lodzie, który zakończył się śmiercią młodej córki tutejszego piekarza p. Breitbarth. Z powodu tego stawać musiało w tych dniach przed sądem 14 młodych ludzi. Oskarżeni byli o to, że urządzając na lodzie zabawę, zwaną wężem, przyczynili się do smutnego tego wypadku. Sąd wszystkich jednakże uznał niewinnymi.

† **Tarnowskie góry.** W zeszłą Sobotę po południu przejechał pociąg 15-letniego pisarza wagonowego Karola Grill. Nieszczęśliwy na miejscu został zabitym. Zwłoki odniesiono do lazaretu powiatowego.

Kochłowice. Od 21-go bm. rozpoczęły się u nas misye, które odprawiają przewielebni księża Franciszkanie z Góry świętej Anny.

§ **Ruda.** Tutejszy nauczyciel pan Cygan obejmie od 1-go lipca posadę drugiego nauczyciela w Karls-Kolonii w miejsce pana Janusza, który przechodzi w stan spoczynku.

W miejsce zaś zamianowanego na 8-go nauczyciela przy katolickiej w Biskupicach pomocnika nauczycielskiego p. Wanke ustanowiła król. regencya pomocnika nauczycielskiego p. Senft.

— **Opole.** Rejencya tutejsza przesłała wszystkim szkołom swego obwodu książeczkę przeznaczoną dla nauczycieli. W książeczce tej podane są różne wiadomości, których nauczyciele mają używać przy nauce, ażeby dzieciom zawczasu wykazywać dążności socyalistyczne. Ponieważ jednakże dzieci nasze, nie mogące władać językiem niemieckim dostatecznie, nie zrozumieją tych wykładów, więc zachodzi obawa, aby nauka ta wręcz przeciwnego nie odniosła skutku. Co innego, gdyby nauczyciele używali choć w tym tylko celu języka polskiego. W takim razie skutek byłby zupełnie inny.

Wrocław. Na pastwiskach (Viehweide) w pobliżu nasypu kolejowego znaleziono wystrzałem ciężko zranionego czeladnika szewskiego, Rudolfa Kromika z Raciborza. Prowadził on już od pięciu lat romans z pewną dziewczyną także z Raciborza, ale że rodzice panny nie chcieli na małżeństwo zezwolić, postanowili oboje umrzeć, i udali się do Wrocławia. — Kromik strzelił z rewolweru najpierw do swej narzeczonej, a potem do siebie — ale tak ją jak i siebie tylko zranił. Dziewczyna dowlókła się jeszcze do Popelwic, gdzie ją znaleziono i odniesiono do szpitala Wszystkich Świętych. Jest nadzieja, iż ją utrzyma się przy życiu — narzeczony jej zaś umarł w skutek zadanej sobie rany.

!! **Zgorzelice.** Ciężki cios dotknął pewną tutejszą rodzinę. Piastunka chcąc kąpać dzieci, nalała do wanny wrzącej wody i w chwili gdy poszła po zimną dla zletnienia, przystąpił czteroletni chłopczyk do wanienki, takową przewrócił i cały war wylał na siebie i tak się poparzył, iż wkrótce w okropnych bólach życie zakończył.

Poznań. (*Jubileusz Towarzystwa Pomocy Naukowej.*) W poniedziałek, jako w dzień pierwszy jubileuszu pięćdziesięcioletniego Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, — które wykształciło tyle tysięcy młodzieży i rozwinęło błogie działanie po całej Wielkopolsce, a dało przykład mieszkańcom innych ziem — w kościele ś-go Wojciecha, w kościele tej parafii, w której przed 90 laty ujrzał światło dzienne Karol Marcinkowski, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę wielkiego patryoty, a założyciela tak znakomitej instytucyi. Na środku tego kościoła ustawiono katafalk otoczony światłem i zielenią. Przed katafalkiem stało kilku członków dyrekcyi Towarzystwa i komitetu jubileuszowego. O godzinie 10 rozpoczęły się wigilie przez X. dziekana Wolińskiego i kilku kapłanów, pocem ksiądz Woliński odprawił Mszę świętą żałobną, w czasie której odśpiewali kapłani requiem. Po Mszy św. nastąpił kondukt, a w końcu odmówiono za duszę św. pamięci Karola Marcinkowskiego Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wieczny odpoczynek. — We Wtorek o godzinie 10-tej z rana odbyło się w kościele farnym (po jezuickim) uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Po mszy św. o godzinie 11-tej, odbyło się na wielkiej sali Bazarowej posiedzenie jubileuszowe, połączone ze zwyczajnem Walnem zebraniem za rok 1890. — Cześć i sława twórcy Towarzystwa Pomocy Naukowej, opiekunowi polskiego przemysłu i handlu, znakomitemu lekarzowi i prawemu patryocie. Imię dr. Karola Marcinkowskiego każdy Polak z najwyższą czcią wspominać będzie po wszystkie wieki.

Przez Drwęce pod Polskim Lubiczem, która tam stanowi granicę pomiędzy zaborem moskiewskim, przeprawiało się zeszłego poniedziałku w nocy około 11 godziny, 25 osób na łodzi, którą z pruskiej strony za linę ciągniono. Nim łódź odbiła od brzegu, zaskoczyli przeprawiających się obieszczycy rosyjscy. Przytrzymali łódź i wystrzelili kilka razy na znak o pomoc. Przy szamotaniu łódź się przewróciła i ludzie w niej będący w wodę wpadli. Dwie dziewczyny jedna 19, druga 22 lat mające utonęły. Tych, co ocaleli poturbowali obieszczycy podobno niemiłosiernie i odstawili ich do powiatu. Przewoźnika Müllera, który za grube pieniądze przemycał ludzi, osadzono w więzieniu w Płocku.

Ludzie ci mieli zamiar przejść granicę na to, aby na pruskiej stronie poszukać sobie roboty. Że na paszport tam ludzie nie mają pieniędzy, a kart legitymacyjnych dostać nie mogą, więc się przekradają nocną porą jak złodzieje.

? **W Helgolandzie** znaleziono nad brzegiem morza flaszkę zakorkowaną, w której mieścił się list następującej treści: „Kochana Maryo! Ponieważ mam śmierć przed oczami i Bóg nie chce, abyśmy się złączyli, przeto nie rozpaczaj i nie opłakuj mnie, gdyż zobaczymy się w przyszłem życiu! Już więcej pisać nie mogę. Toniemy pod Helgolandem, pod 7½ stopnia szerokości dnia 1-go Marca. Twój wierny narzeczony Herman Felkens."

— **W Nowym Jorku** w Ameryce influenzja coraz groźniej występuje; — znaczna część osób na nią zapadłych umiera.

Rozmaitości.

Szewc dawny. —	**Szewc dzisiejszy:**
Dobre robić buty,	Matać i kręcić,
Mieć majątek suty;	Poniedziałki święcić.
Dalej w świecie wi- [dzieć,]	Godzinki śpiewać,
	A gardło zalewać.
Gorzałką się brzy- [dzić,]	Robić buty słabe
Nienawidzieć wroga,	I bić swoją babę.
Kochać Pana Boga.	

Z Friedens- i Eintrachtshuty.

Tutejsze Towarzystwo św. Alojzego odegra w niedzielę dnia 26-go kwietnia polski teatr amatorski. Pierwszy to raz odegrany ten będzie teatr w naszym ojczystym polskim języku. Upraszamy więc rodaków naszych o jak najliczniejszy udział — członków i nieczłonków, mężczyzn i niewiast, młodzieńców i panien — z Friedenshuty jak i z bliższych i dalszych okolic. Prosimy też, aby rodzice swoje dziatki na ten teatr przyprowadzili. Teatr to będzie w tym pięknym naszym ojczystym języku odegranym. Każdy będzie każde słowo rzetelnie i dobrze rozumiał. Jeszcze raz uprasza o jak najliczniejszy udział **Zarząd.**

Od Administracyi.

Przypominamy, że w Siemianowicach „Gwiazdę" zapisywać można u panów: Wilka, księgarza; Franciszka Rzeźniczka i Kazimierza Grabowskiego, mieszkających w domach pańskich.

Ruble rosyjskie 2.41 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,76 M[k].

Biały kruk!

Dzieło pod tytułem.

Odrobiny

ze Stołu Królewskiego Królowej nieba i ziemi Najświętszej Boga-Rodzicy Panny Maryi" historyą, łaskami i cudami słynącego Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze, przez Łukasza ś. Ewangielistę jeszcze za życia N. Panny na cyprysowym stole Jej malowanego, po raz pierwszy aprobowane do druku, dnia 30-go Maja r 1720, jedyny egzemplarz z biblioteki Jasnogórskiej, za upoważnieniem dzisiejszego Przełożonego tegoż Klasztoru i Kościoła Jasnogórskiego, b. Prowincyała W. X. Kubarskiego w Częstochowie, wychodzi zeszytami w Bytomiu na G.-Śl., nakładem Stanisława Kostki Czerniejewskiego.

Jestto dzieło pisane przez Doktora Ś. Teologii, Penitencyarza Apostolskiego X. Ambrożego Nieszporkowicza, i zawiera bardzo wiele ciekawych, cudownych i pewnych danych, a mało komu znanych, o Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, od samego początku jego istnienia aż do 1757, w którym to czasie poraz trzeci i ostatni znakomite dzieło to wyszło z druku. Wszystkim przeto wiernym zaleca się ono.

Całe to dzieło, które, aby pomieściło wszystkie cuda, jakich doznawali i jeszcze doznają udający się z pełną wiarą do Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę stanowić będzie 20-cia Zeszytów. Dotąd wyszło zeszytów cztery.

Do dalszego prowadzenia i ukończenia tego tak rzadkiego i nieocenionego dzieła pożądanym jest **Wspólnik** (Kompanista), któryby mógł poświęcić pod pewną gwarancyą zwrotu i ze znacznemi korzyścami odpowiedni na toż wydawnictwo kapitał. A nietylko, że przyczyniłby się do prędszego i regularniejszego wyjścia następujących zeszytów tegoż wydawnictwa, ale co więcej, że przyczyniłby się i do rozszerzenia chwały N. Maryi P. po całym świecie i to z wielkim pożytkiem dla dusz wiernych chrześcijan.

Bliższe wiadomości w redakcyi „Gwiazdy" w Bytomiu G.-Śl., ulica Gliwicka Nr. 13.

20 marek dziennie

łatwego

zarobku

(przez długie lata) mogą osiągnąć osoby każdego stanu na mieście lub na wsi przez sprzedawanie nowego

patentowanego,

a więc bez konkurencyi

artykułu, który w każdym domu, tak przez mężczyzn, jak i przez kobiety chętnie kupowanym będzie.

Bez przesady!

Opisy i świadectwa uznania od nabywców, którzy z tego przedmiotu są bardzo zadowoleni, stoją do usług. Zgłosić się do fabrykanka pod lit. **F. B. 29** postlagernd **Düsseldorf.**



Hambursko-Amerykańskie

Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej

Expressowe

i pocztowe statki parowe

pomiędzy

HAMBURGIEM a NOWYM YORKIEM

jedne z najprędszych i największych niemieckich pocztowych okrętów parowych.

Jazda przez Ocean trwa 6 do 7 dni

Prócz tego regularna komunikacya parowców pocztowych **Nr. 708.**

z Hamburga do

Baltimore	Canada	Zach. Indyi
Brazylii	Wschodniej	Hawany
La Plata	Afryki	Mexico,

Bliższych informacyi udzieli
A. PISKORZ w Wielkich Strzelcach (Gr.-Strehlitz.)

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysiące dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczynne datki na wybudowanie „Kościoła ś. Piusa." Gmina „ś. Piusa" jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

8 **Ks. Frank,** proboszcz parafii ś. Piusa.

Na wesela i zabawy

poleca po bardzo tanich cenach swoją

salę

w Bergkeller, na ulicy Goja

Nadalle.

„LE PATRIOTE"

Ze wszyskich belgijskich pism posiada najwięcej abonentów na poczcie zapisanych (25 000).

Znaczna sprzedaż pojedyńczych numerów (30 000 czytelników).

Cena kwartalna w Niemczech 4 m. 15 fen.

Najskuteczniejsza publikacya w Belgii.

Wyłączone biuro anonsowe „Agence Havas w Brukseli.

Józef Tichauer,

Szarlej.

Przez korzystne zakupno jestem w stanie Szanownej Publiczności Szarleja i okolicy uniżenie donieść, iż jestem w stanie uprzedzenie, w którem się Publiczność znajduje, jakoby w mieście taniej kupić można, zniweczyć i przekonać, iż odtąd w moim dobrze zaopatrzonym sklepie zakupy taniej uskutecznić można.

Kaszmiry we wszelkich kolorach, podwójna szerokość za łokieć od 40 fen. począwszy.

Materye na suknie, podwójna szerokość za łokieć od 40 fen. począwszy.

Poszwy 6/4 szerokie za łokieć od 20 fen. począwszy.

Wsypy płóienne - - - 20 - -

Kaszmirowe chustki do okrycia w najnowszych wzorach, wełniane od 6 m. począwszy.

Katuny w wielkim wyborze łokieć od 20 fen. począw.

Płótna na fartuchy, białe płótna, po uderzająco tanich cenach.

Garderoby dla Panów:

Materye do ubiorów dziecinnych od 2 m. 75 f. pocz.

Ubiory dla chłopców od 12—14 lat - 6 - 50 -

Ubiory dla chłopców przystępujących do pierwszej Komunii świętej od 15 m. pocz.

Materyalne ubiory męzkie z czystej wełny od 15 m. począwszy.

Czarne ubrania surdutowe podług najnowszego kraju z jedwabną taśmą od 24 m. pocz.

Żaden tajny środek!

(Zawartość rozpoznaje się z każdej butelki.) 10

Od 15 lat najlepiej polecany, lekarza sztabowego i fizyka

Dr. G. Schmidta

Olejek na słuch

leczy prędko i gruntownie tempy słuch — cieczenie z uszu — rwanie w uszach nawet w zadawnionych i upartych przypadkach. Przykry szum w uszach, oraz lekkie utracenie słuchu usuwa natychmiast, jak to dowodzą tysiączne orginalne poświadczenia. Cena za butelkę wraz z przepisem używania 3,50 M.

Skład w Szczecinie królewska nadworna i garnizonowa apteka.

Skład w Halli n. S. w rynku, apteka pod Lwem u aptekarza Dr. Krause.

Główny skład w **Hamburgu 4.** St. Pauli, u **Theod. Jacobi.**

W Groitzsch, w Saksonji, u aptekarza **Giers**, w królewskiej uprzywilejowanej aptece w Rynku.

Baczność!

Przez korzystne zakupno w Wiedniu jestem w możności sprzedawać po bardzo nizkiej cenie

Harmonijki

i różne towary kolonialne

i t. p. rzeczy

Mam także na składzie kwaśną kapustę i kiszone ogórki, które bardzo tanio sprzedaję

Karol Faulhaber

w Bytomiu, Wielka Błotnica



Każde dziewczę, każdy panienka i każda gospodyni

może sama sobie pięknie u farbować wstążki jedwabne, chustki bawełniane i wełniane sukienki itp.

Farby i przepisy jak się to robi, nabyć można jedynie tylko u **Józefa Schedon** w Bytomiu G.-Szl., przy ulicy Tarnowskiej Nr. 1.

Baczność!

150 centnarów

kiszonej kapusty

w wybornym gatunku, długo krajanej, w beczkach po 2 centnary brutto; netto za centnar franko, Bytom, po 2,50 m. Zamówienia składać pod literą **P. F. 22.** w ekspedycyi niniejszego pisma.

Polecam

Szanownej Publiczności mój

salon do golenia, strzyżenia włosów i fryzowania

na Tarnowskiej ulicy Nr. 41, wchód ze sieni na lewo.

F. Troll.

Dobre kupno!

Dom murowany

do sprzedania

w Rojcach pod Radzionkowem

z pięciu izbami mieszkalnemi i z pół jutrzyną pola przy chałupie, na którem można wielki dom pobudować. Wiadomości bliższe w redakcyi „Gwiazdy", Bytom, ulica Gliwicka Nr. 18.

Posiadłość

z dwoma morgami uprawnego pola tuż przy szosie, przynosząca 250 talarów komornego sklep kolonialny i wiktualny i miejsce do budowania, jest za 4000 talarów do sprzedania. Wpłata wynosi 2500 talarów — a 1500 talarów długu na pierwszej hipotece można przejąć. Bliższych wiadomośc udzieli

Adolf Obst,

w Szobiszowicach (Petersdorf) pod Gliwicami.



Słabość męzka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczacych zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego:
1 Marka.
Cena wydania niemieckiego:
3 Marki.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma swą książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. [illegible]ey w Lipsku (Verlags-[illegible] Leipzig, N[illegible]markt

Den Herren Devotianalien- u. Kurzwaarenhändlern, Markt- u. Ablässebesuchern etc. offerire meine Fabrikate in

Kreuz-Christi-Gruppen

von Holz geschnitzt unter Glasstürzen und Rahmen, Bilder, hl. Figuren etc. Dtdz. von M. 1,80 aufwärts. Grösste Leistungsfähigkeit, Billigste Preise, ohne Concurenz. Muster von 5—15 Mark per Cassa oder Nachnahme. Preiscourant gratis und franco.

D. Hoffmann,
Glatz.

Tym panom kupcom galanteryjnym i handlarzom, którzy po jarmarkach i odpustach jeżdżą, — ofiaruję mojej fabrykacyi

grupy ukrzyżowanego Chrystusa

z drzewa wyrzynane, za szkłem i ramami. Obrazy i figury **świętych** tuzin od 1 M. 80 fen. i wyżej. Najlepszy towar bez konkurencyi a po najniższych cenach. Próby od 5 do 15 marek za gotówkę albo za zaliczką pocztową przesyła się. Cennik darmo i franco.

D. Hoffmann,
Glatz.

Koncypient

mieszka przy ulicy Dyngosowej Nr. 17, I. piętro. Pisze skargi, podania itp. pisma w sprawach sądowych.

Życzliwych nam Czytelników,

którzy się chcą do podniesienia naszego pisma przyczynić, prosimy żeby u tych kupców kupowali, którzy towar swój w „GWIAZDZIE" ogłaszają.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugiusa.